

(Il Tempo - A.Austini) "Nie jestem zadowolony". James Pallotta nie jest szczęśliwy i dlaczego miałby być? Zbudował bardzo konkurencyjny zespół, który do tej pory wygrał jednak tylko trzy z ośmiu rozegranych oficjalnych meczów, jest cztery punkty za ligowym liderem i w Lidze Mistrzów ryzykuje już awans do kolejnej rundy po niedopuszczalnej porażce w Borysowie. Nie, Pallotta nie jest w ogóle zadowolony i rozmawia codziennie ze swoimi ludźmi w Trigorii, aby dowiedzieć się co nie działa.

To on pierwszy przywrócił zeszłego lata zaufanie dla Garcii, gdy posada trenera nie wydawała się być już tak solidna przez kilka dni, decydując się jednak postawić u jego boku dwóch nowych ludzi od przygotowania fizycznego i lekarza. "Jest pierwszym trenerem, którego wybrałem ja", podkreślał wiele razy prezydent, aby wzmocnić jeszcze bardziej pozycję Francuza, który w planach klubu, również dzięki umowie przedłużonej do 2018 roku, powinien być liderem drużyny jeszcze przez długi czas. Powinien, ale kto to wie? Od półtora roku sprawy uległy zmianie, Rudi nie czuje się teraz takim samym zaufaniem ze strony kierownictwa, graczy i środowiska. W nieuniknionym totolotku nazwisk pojawiły się już wszystkie możliwe nazwiska, od bezrobotnego, luksusowego Ancelottiego (który marzy jednak o powrocie do Premier League) do Montelli, który byłby szczęśliwy mogąc odzyskać miejsce na ławce, które okupował przez kilka miesięcy. W tym momencie wszystko to bzdury, gdyż mecz z Palermo nie będzie decydujący dla przyszłości Garcii, jednak Roma wzięła go pod lupę. Włączając Pallottę, wielkiego obrońcę trenera, który teraz nie może jednak przymykać oczu wobec pewnych błędów.

"Mamy świetnych graczy - przypomina James, rozmawiając z *Il Tempo* - teraz Rudi musi dowiedzieć się kto ma z kim grać". Brzmi to jak odsunięcie trenera, również w świetle ostatniego składu, który wystawił i poprawił w trakcie meczu w Borysowie, podczas gdy w Trigorii wszyscy spodziewali się, że Garcia wybierze od początku Torosidisa na prawej obronie, za plecami Florenziego, przesuniętego do linii ataku. Prezydent nie zamierza jednak na niego wpływać. Przeciwnie: "Rudi musi umieścić rzeczy na swoim miejscu. Musi znaleźć właściwą kombinację między siłą i słabymi punktami pojedynczych piłkarzy". Wciąż zatem jest potrzeba zgrania zespołu, który został ponownie przebudowany latem. "Przyszli mocni gracze - mówi Pallotta - i pozyskaliśmy młodych, którzy dokonają wielkich rzeczy w najbliższych latach".

Zaufanie pozostaje, dobry nastrój wróci, ma nadzieję, że wkrótce. Na razie Bostończyk woli obserwować sytuację z daleka, koncentrując się na aspektach projektu, w które jest mocniej zaangażowany jak stadion i poszukiwanie nowych sponsorów i partnerów. Kilka tygodni temu jego przyjazd do Włoch wydawał się pewny, również po to, aby obejrzeć Boston Celtics, który rozegra w najbliższy

wtorek w Mediolanie mecz towarzyski z Olimpią. Teraz przyjazd został odroczone co najmniej o kilka tygodni, choć Pallotta jest przyzwyczajony do zmiany swoich planów. "Czy pojawię się na stadionie? Nie, kibice mnie nienawidzą...", żartował. Nie jest to na pewno powód opóźnionego przyjazdu. "Nienawidzi go" jedynie część kibiców z Curva Sud, który nie zapomnieli, że zostali nazwani pieprzonymi idiotami. To było odniesienie do tych, którzy "stwarzają problemy", na pewno nie do całej trybuny. Protest, który jest w trakcie, nie pomaga. Kibice są przekonani, że klub nie wspiera ich w batalii przeciwko restrykcjom wprowadzonym przez prefekta Gabriellego. W rzeczywistości Roma się z nimi nie zgadza, ale nie może tego otwarcie powiedzieć. Lepiej użyć dyplomacji, w oczekiwaniu na to, aby wszyscy byli "zadowoleni".

Autor: abruzzo